

# Sceny z życia Wisławy Szymborskiej

Stanisław Włostowski, Brzeg

Wisława Szymborska,  
grande dame poezji  
polskiej, zmarła  
1 lutego 2012 roku.  
Jej prochy spoczęły na  
cmentarzu Rakowickim  
w Krakowie, mieście,  
w którym przeżyła  
prawie całe swoje życie,  
a w uroczystym pogrzebie  
wziął udział Bronisław  
Komorowski, prezydent  
Rzeczypospolitej Polskiej.

Odeszła, jakby nie chcąc przeżywać zimowych mrozów, które właśnie nastąpiły. Odeszła w zaświaty, tuląc do siebie wszystkie tomiki poezji, które wytworzyła. I ten ostatni, który się jeszcze nie pojawił, na który czekamy.

Przez lata i dziesięciolecia będziemy czytać jej wiersze i poszukiwać w nich śladów współczesnego świata. Od tamtego czasu, kiedy na początku XX wieku zaczęła się nasza współczesność.

Z urodzenia jest Wielkopolanką, przyszła na świat w Kórniku koło Poznania. Ale początki jej rodzinnego bytowania odnajdujemy w Zakopanem. W drodze do Kuźnic mijamy dziś dom, w którym mieszczą się biura Tatrzańskiego Parku Narodowego – to dawny dwór hrabiego Władysława Zamoyskiego, a nieco dalej, gdzie jest dziś restauracja, stał dom Wincentego Szymborskiego.

Ojciec przyszłej poetki był od 1904 roku zarządcą zakopiańskich dóbr hrabiego Zamoyskiego. Miał przestrzegać zasad gospodarki leśnej w czasach, gdy drewno było podstawowym surowcem do produkcji ciepła i podstawowym budulcem. Osiedlił się w Zakopanem w trosce o zdrowie atakowane gruźlicą. Tu zdobył pracę i pozycję społeczną, tu się ożenił z dużo młodszą panną Rottermundówną. Ślub i wesele odbyły się w Szaflarach, gdzie proboszczem był stryj panny młodej, a gospodynią parafii jego siostra. Wincenty Szymborski pod Tatrami przetrwał wojnę światową, gorący czas ustalania granic państwowych, na tym mieszanym pod względem ludnościowym obszarze, a potem trudne pierwsze lata niepodległości.

Hrabia Zamoyski zmarł w 1924 roku. Jego dobra zakopiańskie przeszły zgodnie z jego życzeniem na skarb państwa, a w dobrach kórnickich utworzono fundację. Nie było już tam miejsca dla Wincentego Szymborskiego. Przechodzi więc na emeryturę. Z dwiema córkami, Nawojką i Wisławą, rodzina przenosi się do Torunia. Niedługo tu mieszkali w domu przy ul. Mostowej. Ojciec sprzedał własność i kupił dom w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej. Będzie to pierwszy krakowski adres Wisławy Szymborskiej.

W pamięci poetki niewiele zostało z lat toruńskich. Ale ślady doznań młodości można dostrzec w jej wierszach. Czas krakowski będzie zaś nabierał rumieńców, potem kolorów, wreszcie zaowocuje różnorodnością życiowych zdarzeń. Najpierw Szkoła Podstawowa im. Józefy Joteyko przy ulicy Podwale, potem Gimnazjum Sióstr Urszulanek przy ulicy Starowiślniej. Niedaleko stąd krakowski Rynek, a w drugą stronę – Wawel, najpiękniejsze wzgórze w Europie. A trochę dalej, przecież niedaleko, zakwita park Jordana, przed nim Błonia, a za nimi kopiec Kościuszki. Życie w takiej scenerii musi być piękne.

Szkolnych wrażeń zawsze jest dużo. Lekcje gimnastyki w dziewczęcych strojach gimnastycznych, lekcje religii rozpoczynane modlitwą i obowiązkowe lekcje facyny. Szkolne przedstawienia. Szkolna kronika zachowana do dziś, a w niej najlepsze prace pisemne uczniów.

I książki – czytane przez uczniów po swojemu, według własnego wyboru. Poezji, niestety, niewiele. Po latach Szymborska wspomni, że czytanie poezji w jej szkole kończyło się na Wyspiańskim. Powtarzam tu informacje, które odkryły i spisały panie Anna Bikont i Joanna Szczęśna w swojej pięknej książce *Wisława Szymborskiej pamiętkowe rupiecie, przyjaciele i sny*. Zachęcam wszystkich do zanurzenia się w tej lekturze ozdobionej reprodukcją

FOT. Fotolia



zdjęć z tamtych lat. Na jednej z takich fotografii, zamieszczonych w kronice szkolnej, autorki dostrzegły odręczny napis: *Nasza ostatnia wycieczka szkolna przed wybuchem wojny, maj 1939 rok*.

Zacytujmy inny nieodległy fragment z tej książki: *W poniedziałek 4 września uczennice Gimnazjum Urszulanek pojawiły się niemal w komplecie w budynku przy Starowiślniej. – Usłyszałyśmy od sióstr, że na razie lekcji nie będzie, że nie mogą uczyć – opowiada Szymborska. – Nie lubiłam chodzić do szkoły, bo to oznaczało poddawanie się rygorom życia zbiorowego. Ale wtedy wracałam do domu i płakałam. Miałam 16 lat i poczucie, że coś się skończyło i już nigdy nie będzie tak, jak było<sup>1</sup>.*

Na tajnych kompletach wiosną 1941 roku Szymborska zdała maturę.

A jednak obrazy wojny w poezji Wisławy Szymborskiej są nieliczne. Najczęściej odwołujemy się do wiersza *Sen*, który wyraża smutek po stracie ukochanego chłopca. I drugi wiersz, *Jeszcze*, o transporcie Żydów do obozów zagłady. Dlaczego tak mało wojennych wspomnień? Na to pytanie poetka odpowiedziała: *Trudno w poezji o sprawiedliwie wymierzone proporcje. Pisałam więcej, ale wiersze szły do kosza. Nigdy nie dorównałabym tu Różewiczowi czy Herbertowi. W ich poezji myśl o poległych jest obecna i twórcza do dziś. Czytając ich wiersze, zrozumiałam, że wyrazili swoje doświadczenia w sposób niezrównany. Nie potrafiłabym nic do tego dodać ani lepiej ująć<sup>2</sup>.*

Wojna jeszcze trwa, gdy wyzwolony z niemieckiej okupacji Kraków odżywa i staje się centrum życia kulturalnego. W Teatrze im. Słowackiego pierwsze przedstawienie – *Uciekla mi przepióreczka* Stefana Żeromskiego. Otwierają podwoje Uniwersytet Jagielloński i Akademia Sztuk Pięknych, zaczynają działać dwa słynne teatry krakowskie: Teatr Stary i Teatr Rapsodyczny. Wychodzi „Dziennik Polski”. Powstają nowe czasopisma: „Odrodzenie” (przeniesione do Warszawy), „Tygodnik Powszechny”, „Przekrój”.

Redaktorem „Dziennika” będzie przybyły wprost z Lublina, w mundurze wojskowym, Jerzy Putrament. Redaktorem „Walki”, kulturalnego dodatku do tej gazety, zostanie Adam Włodek. Temu piśmie powierzy Wisława Szymborska swoje pierwsze utwory poetyckie. 14 marca 1945 roku pojawi się po raz pierwszy w druku jej nazwisko. Podobno wiersze nie wyróżniały się niczym nadzwyczajnym, były słabe. Ale będzie ich przybywać. Niedługo potem przy nowo utworzonym Związku Literatów Polskich powstało Koło Młodych, a Szymborska bierze udział w spotkaniach literackich, które odbywają się w lokalu przy ulicy Krupniczej.

*Pod koniec lat czterdziestych – czytamy w cytowanej już książce – miała już gotowy tomik, jednak nie został przyjęty do druku. Nie spełniał socrealistycznych wymagań, jakie w 1949 roku na szczecińskim Zjeździe Literatów postawiono przed literaturą<sup>3</sup>.* Komunistyczne wła-

dze w Polsce chcą skutecznie wpływać nie tylko na treść powstających utworów, ale także na ich literacką formę. Według założeń władzy literatura ma trafić do szerokiego odbiorcy i kształtować jego nowy światopogląd rodem z Marksa i Lenina.

Trzeba przyznać, że tak ogólnie głoszone idee mogły w tamtym czasie zdobyć poparcie jednych, a tymczasową zgodę drugich poetów i pisarzy. Reszty mieli dopełnić krytycy literaccy oraz wydawcy książek i czasopism. Nam zaś zostawiono do spełnienia trudne po latach zadanie odróżnienia tego, co szczerze zapisano w utworze literackim, od tego, co było zgodą (szczerą lub nieszczerą) autora utworu na wytyczne komunistycznej partii i jej mocodawców z sąsiedniego imperium.

W kwietniu 1948 roku Wisława Szymborska bierze ślub z Adamem Włodkiem. Zamieszkali razem w oficynie domu literatów przy ulicy Krupniczej. Najpierw na poddaszu, potem w mieszkaniu, które podobno wcześniej zajmował Konstanty Ildefons Gałczyński. W domu przy Krupniczej mieszkało wtedy i potem wielu wybitnych poetów i pisarzy, m.in. Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Stanisław Dygat, Stefan Kisielewski, Artur Międzyrzecki, Czesław Miłosz, Anna Świrszczyńska, Jerzy Zawieyski i inni, a piszący te słowa na początku lat 60. chodził tam z kolegami, studentami polonistyki, na spotkania literackie. Szymborska mieszkała w domu literatów 15 lat, a mimo to w wierszach nie wspomina ani miejsca, ani zdarzeń stamtąd. Można jednak mniemać, że nie wszystko zostało opisane i kiedyś otrzymamy nowy, pełniejszy obraz faktów.

Tymczasem na wschodnich rubieżach Krakowa powstaje wielki kombinat hutniczy, a przy nim Nowa Huta. Nowe miasto ma być urbanistycznie doskonałe, ma być wzorem dla innych miast w Polsce. Nowa konstytucja, uchwalona w 1952 roku, ma być podstawą kształtowania porządku społecznego i politycznego. Naczelnym hasłem rządzących i obywateli jest walka o pokój. Resztę mają załatwić wszechmocna cenzura i tajne służby.

W roku 1952 ukazuje się pierwszy tom poezji Wisławy Szymborskiej pt. *Dłatego żyjemy*. Oznajmujący ton zdania w tytule wnosi wiele do pytań o literaturę tamtego czasu. Ale pytań, które stawiamy dziś, nie da się ani łatwo odrzucić, ani odpowiedzieć na nie. Częściowym rozwiązaniem problemu będzie śmierć Józefa Stalina. Cała polska literatura tworzona w kraju będzie odtąd powoli wyzwalać się ze schematycznych planów i dążeń, z ideowej i światopoglądowej podległości dzieł artystycznych wobec politycznej władzy.

Słynny wiersz Wisławy Szymborskiej o Stalinie wejdzie w skład drugiego tomu jej poezji pt. *Pytania zadawane sobie*, który ukazał się w 1954 roku. W tymże roku Szymborska otrzymuje nagrodę miasta Krakowa i jest nominowana do nagrody państwowej. Wtedy, jak i później pisała niewiele, więc ten jej socrealistyczny dorobek jest stosunkowo niewielki: kilka, może kilkanaście wierszy. W następnych latach, świadoma grzechu, nie wracała do tych wierszy. Lata następne odmieniają całą jej twórczość poetycką.

W 1956 roku dokonują się zmiany ustrojowe. Poznański Czerwiec i wydarzenia węgierskie zmieniają myślenie

<sup>1</sup> A. Bikont, J. Szczęsna, *Wisławy Szymborskiej pamiątkowe rupiecie, przyjaciele i sny*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 79.

<sup>2</sup> Tamże, s. 83.

<sup>3</sup> Tamże, s. 89.



elit intelektualnych. Po odrzuceniu dyrektyw socrealizmu zmartwychwstaje poezja polska. W czasie pobytu na stypendium rządowym w Paryżu czworo polskich twórców odwiedzi ukradkiem Maisons-Laffitte i spotka się z Jerzym Giedroyciem. W towarzystwie Szymborskiej byli Sławomir Mrożek, Tadeusz Nowak i Jan Józef Szczepański. Wszyscy odegrają, choć niejednakowo, swoją ważną rolę w literaturze.

Szymborska jest już autorką trzeciego tomu poezji pt. **Wołanie do Yeti**. Ten tom – pisze Małgorzata Baranowska – **stał się właściwym debiutem poetki**. Dalej autorka eseju tak uzasadnia swoje spostrzeżenie:

*Całkiem niezwykcyjne było dla popaździernikowej publiczności czytającej „Wołanie do Yeti”, tom, którego już tytuł budził zdumienie publiczności, samo zwrócenie się do ni to człowieka, ni to zwierzęcia, nie wiadomo, czy nie baśniowego w tamtych czasach było przewrotem. Chociaż owa zagadkowa postać była wówczas znacznie popularniejsza niż dzisiaj, kiedy nie wszystkie dawne tajemnice się wyjaśniły, ale za to przybyło wiele nowych. Egzotyczny Yeti z tego tomiku był jednym z symboli zmiany obrazu świata po przełomie roku 1956. Wtedy nagle weszła do literatury prywatność, wróciła nowoczesność (awangardy), realizm socjalistyczny rozsypał się, ustępując miejsca wyobraźni. Najważniejsze, że natychmiast po Październiku pojawiły się propozycje niezwykle różnorodne, a poezja Szymborskiej nie tylko nie znikła wśród innych świetnych wierszy tego okresu, ale została entuzjastycznie przyjęta<sup>4</sup>.*

Szymborska wie, że poradzimy sobie z czasem, który przemija. Okrutnym czasem wojny i czasem złego budowania. **Nic dwa razy się nie zdarza** – zapewnia poetka w innym wierszu z tego tomu, może najbardziej znanym, bo śpiewanym od lat. Jeśli wszystko w swym istnieniu ma charakter jednostkowy, to najważniejszy jest ten jednostkowy człowiek, „istny człowiek”.

Szymborska stawia pytania o jego miejsce w historii i w długim czasie istnienia, na ziemi i w niedającej się ogarnąć przestrzeni kosmosu. A pytania owe wyrażają filozofię człowieka współczesnego.

Jakże trudno jednak dotrzeć do pojedynczych zjawisk istnienia. Przekonuje nas o tym poetka w wierszu **Rozmowa z kamieniem** z następnego już tomu wierszy zatytułowanego **Sól** (1962):

*– Odejdź – mówi kamień –  
Jestem szczelnie zamknięty.  
Nawet rozbite na części  
będziemy szczelnie zamknięte.  
Nawet starte na piasek  
nie wpuścimy nikogo.*

Człowiek nie ma udziału w istnieniu kamienia. Odrębność istnienia jest tak duża, że niemożliwe jest przenikanie. Krótki żywot człowieka i długie trwanie kamienia to dwa oddzielne byty, dwa oddzielne istnienia.

Poetka próbuje wyjaśnić sobie i nam ten trudny fakt istnienia w kosmosie. Ale czy to możliwe? O tym w wierszu **Wielka liczba** w tomie pod tym samym tytułem:

*Cztery miliardy ludzi na tej ziemi,  
a moja wyobraźnia jest jak była.  
Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.  
Ciągle ją jeszcze wzrusza poszczególność. [...]*

*Non omnis moriar – przedwczesne strapienie.  
Czy jednak cała żyję i czy to wystarcza.  
Nie wystarczało nigdy a tym bardziej teraz.*

Od 1953 roku Wisława Szymborska redaguje dział poezji w „Życiu Literackim”. Systematyczna praca, redaktorskie działania wymagają pewnie nowych badań, które zaowocują kiedyś publikacją. Około roku 1955, wyprzedzając polityczne przemiany w Polsce, w piśmie pojawiło się kilka nazwisk spóźnionych poetów, wśród nich Miron Białoszewski, Jerzy Harasymowicz, Zbigniew Herbert, i wiele nowych wierszy.

Pod koniec roku 1960 redakcja wprowadza nową rubrykę nazwaną „Pocztą literacką”. Rubrykę redagować będą Wisława Szymborska i Włodzimierz Maciąg. Trzeba więc na bieżąco czytać nadsyłane wiersze i redagować odpowiedzi na nie. Szymborska będzie to robić z pełnym zaangażowaniem przez osiem lat. Dzisiaj świadectwem tego jest książka, w której prof. Teresa Walas zebrała i zredagowała odpowiedzi dane tym, którzy chcieli być poetami, z całą chwałą tego imienia<sup>5</sup>.

W 1963 roku poetka otrzymała Nagrodę Ministra Kultury. Lecz na wyróżnieniach jej nie zależy. W „Życiu Literackim” pozostanie do 1968 roku, kolejne nowe tomiki jej poezji będą ukazywać się przeciętnie co pięć lat i tak będzie do końca lat 70. Ale w 1964 roku dołącza do tych, którzy za namową władz swoim podpisem wyrazili sprzeciw wobec „Listu 34”. List polskich intelektualistów zawierał protest przeciwko stosowanemu przez reżym Gomułki ograniczeniom wydawniczym i przeciw zaostrzeniu cenzury państwowej.

W 1966 roku Szymborska oddaje legitymację partyjną. Skutkiem tego musi odejść z „Życia Literackiego”. Kolejny tomik wierszy **Ludzie na moście** wychodzi więc po 10-letniej przerwie. W nim znalazł się dość dobrze znany już wiersz **Schyłek wieku** (*Miał być lepszy od zeszlých nasz XX wiek...*). Czy to rozliczenie poetki z odchodzącym wiekiem? Chyba coś więcej. Zawiodło bowiem tworzenie świata i dawne pytania są dalej aktualne.

*Jak żyć – spytał mnie w liście ktoś,  
kogo ja zamierzałam spytać  
o to samo.*

*Znowu i tak jak zawsze,  
co widać powyżej,  
nie ma pytań pilniejszych  
od pytań naiwnych.*

**Lektury nadobowiązkowe** to jeszcze inne, a nie ostatnie zajęcia naszej poetki. Stała rubryka w „Życiu Literackim”, potem w „Dekadzie Literackiej”, wreszcie w „Gazecie Wyborczej”. Jakaż różnorodność książek: małych i dużych, ważnych i mniej ważnych, które trzeba było

<sup>4</sup> M. Baranowska, *Wisława Szymborska – poezja istnienia*, luty 2004, www.culture.pl.

<sup>5</sup> W. Szymborska, *Pocztą literacką, czyli jak zostać (lub nie zostać) pisarzem*, wybór i układ tekstów T. Walas, Wyd. Literackie, Kraków 2000.



przeżył i omówić w stałym felietonie. Wydawnictwo Literackie zebrało je później w czterech niedużych tomach. Zdobia je rysunki. Warto odnaleźć i poczytać trochę. Bo felietony czyta się jak wiersze, a każdy tekst jest na półtoręj stronieczki.

Przemiany końca wieku w Polsce i w Europie, także na świecie, nie pozwoliły odejść od czynnego życia. Nowy astroj polityczny nasuwa wiele pytań i zachęca do odpowiedzi. Czy wiersz Wisławy Szymborskiej **Nienawiść** z tomu **Koniec i początek** jest komentarzem poetki do przemian lat 90.?

*Spojrzenie, jaka wciąż sprawna,  
jak dobrze się trzyma  
W naszym stuleciu nienawiść.  
Jak lekko bierze wysokie przeszkody,  
jakie to łatwe dla niej – skoczyć, dopaść.*

W latach 70. poetka związała swe życie z Kornelem Filipowiczem. Razem wyjeżdżali nad Rabę czy Dunajec, on łowił ryby, ona z wiklinowym koszykiem w ręce chodziła po lesie, wypatrując grzybów. Nie byli małżeństwem, nie mieszkali razem, ale byli dla siebie.

Korneł Filipowicz zmarł w 1990 roku. Pożegnał go wiersz Szymborskiej **Kot w pustym mieszkaniu** (z tomu **Koniec i początek**):

*Umarzec – tego nie robi się kotu.  
Bo co ma począć kot  
w pustym mieszkaniu.*

A jak pisała swoje wiersze? Drukuję niewiele, bo pi-  
sze nuda, a we dnie mam paskudny zwyczaj czytania tego,  
co napisałam, i stwierdzam, że nie wszystko wytrzymałe  
próbie jednego bodaj obrotu kuli ziemskiej – mówiła w la-  
tach 60. [...] Powtórzyła to dziennikarzom po otrzymaniu  
Nagrody Nobla: – Wiersz napisany wiosną niekoniecznie  
wytrzyma próbę jesieni<sup>4</sup>.

Nie datowała swoich wierszy. – Wiersz bez daty powinien  
dać sobie radę, zresztą sama nie potrafiłabym swych wierszy  
ułożyć po kolei – tłumaczyła nam. – Tomik składam według  
tematowego czy myślowego ciągu i nie zawsze są to wiersze  
tego samego okresu. Nigdy też, raz tylko zrobiłam wyjątek,  
nie dając dedykacji, choć są to wiersze, które może się i o nią  
proszą. A to dlatego, że chciałabym, by każdy wiersz był przy-  
jęty przez czytelnika jako napisany dla niego<sup>5</sup>.

3 października 1996 roku przychodzi ze Sztokholmu  
kolejna chwala: Literacka Nagroda Nobla dla Wisławy  
Szymborskiej.

Poetka przebywa w tych dniach w Domu Pracy Twórczej w Zakopanem. Jest zaskoczona wiadomością i bardzo przejęta. Czy w pełni zasługuje na światowe wyróżnienie? Czy sprostą ceremonii wręczenia nagrody?

Pamiętamy tamte radosne chwile. Nasze poczucie dumy i zwycięstwa. Łżej nam było wchodzić w nowe tysiąclecie.

A nasza poetka pozostała skupiona nie na polityce, lecz na filozofii istnienia pojedynczego człowieka w wielkiej przestrzeni kosmosu. Obok niej *pies, który zaplątał się w dzieje* i *kot pozostawiony w pustym pokoju*. I kamień, który chroni swego wnętrza.

*Źle sprawowałam się wczoraj w kosmosie.  
Przeżyłam całą dobę, nie pytając o nic,  
nie dziwiąc się niczemu.*

*Wykonywałam czynności codzienne,  
jakby to było wszystko, co powinnam.*

*Wdech, wydech, krok za krokiem, obowiązki,  
ale bez myśli sięgającej dalej  
niż wyjście z domu i powrót do domu.*

*Świat mógłby być odbierany jako świat szalony,  
A ja brałam go tylko na własny użytek. [...]*

*Ziemia się obróciła wokół swojej osi,  
ale już w opuszczonej na zawsze przestrzeni.*

(Nieuwaga z tomu **Dwukropek**, 2005)



<sup>4</sup> A. Błkoni, I. Szczęsna, *Chmury nie mają obowiązku razem z nami gnać*, „Gazeta Wyborcza” z 4–5 lutego 2012, s. 18.

<sup>5</sup> Tamże.